

Chrześcijańska etyka pracy

Rafał Wieniawa

W celu właściwego zrozumienia koncepcji pracy w etyce chrześcijańskiej trzeba na wstępie ustalić pewien zasadniczy fakt; otóż etycy chrześcijańscy są przekonani, iż uprawiana przez nich etyka wyprowadza swoje tezy z Objawienia, co oznacza, iż jest to etyka zależna (heteronomiczna) od woli i sądów Boga, a więc jest ona „pewną postacią reologii”¹. Teologia polega wszak - zgodnie z twierdzeniem samych teologów - na wsłuchiwaniu się w słowa Boga który odsłania się człowiekowi w Objawieniu, ukazując w ten sposób swoją wolę i nadając ludziom boskie prawo. Teolog uważa, iż nie wygłasza tez na temat Boga na podstawie własnych zdolności poznawczych (tak, jak czyni to filozof), lecz sądzi, iż tłumaczy ludziom słowa Bożego objawienia. Chrześcijańska koncepcja pracy stanowiąc część heteronomicznej etyki chrześcijańskiej wynika zatem zdaniem teologów z objawienia. Objawienie natomiast zawarte jest w Piśmie świętym, z czym zgadzają się teolodzy chrześcijańscy niemal wszystkich nurtów chrystianizmu². Źródłem chrześcijańskiej koncepcji pracy musimy więc szukać w Biblii.

Zaraz na początku *Pierwszej Księgi Mojżeszowej* (*Genesis* - dalej Gen.) zapisane zostały brzemienne w skutki słowa. Z mitycznego opisu raju dowiadujemy się, iż pierwszy człowiek wykonywał w rajskim ogrodzie pewną pracę. W Gen. 2. 19 - 20 czytamy:

„Utworzył więc Pan Bóg z ziemi wszelkie ptactwo niebios i przyprowadził do człowieka, aby zobaczyć, jak je nazwie, a każda istota żywa miała mieć taką nazwę, jaką nada jej człowiek. Nadał tedy człowiek nazwy wszelkiemu bydłu i ptactwu niebios, i wszelkim dzikim zwierzętom.”³

Jak widać człowiek od początku swojego istnienia był istotą pracującą, jednak praca, którą przyszło mu wykonywać była pracą twórczą, ponieważ nadając imiona zwierzętom człowiek uczestniczył niejako w boskim akcie tworzenia świata. W tym miejscu trzeba wyjaśnić, iż w tradycji żydowskiej imię było czymś więcej niż tylko znakiem mówionym bądź pisany, imię określało istotę, która je nosiła, mówiło o jej charakterze, roli pełnionej w społeczeństwie (świecie), dlatego też Żydzi często zmieniali imiona, gdy w ich życiu następowały daleko idące zmiany (por. Gen. 17.5). Adam nadając imiona (nazwy) zwierzętom brał więc udział w kreacji świata razem z Bogiem, określając swoim słowem ostateczny charakter ulepionych ”z prochu ziemi” — stworzeń, stając się w pewien sposób współkreatorem rajskiej rzeczywistości i współpracownikiem Boga. Podobnie jak wcześniej Bóg przy pomocy słowa (hebr. *dabar*) stworzył kosmos (Gen. 1), tak teraz pierwszy człowiek przy pomocy ludzkiego słowa dopełniał aktu stwórczego. Praca wykonywana przez Adama w raju była więc pracą demiurgiczną, twórczą, podnoszącą człowieka do roli kreatora stworzenia i na pewno przynoszącą wiele satysfakcji.

Rajska sielanka skończyła się jednak z chwilą nieposłuszeństwa człowieka. Jahwe, zazdrosny o swoją boską mądrość, wypchnął człowieka z raju, gdy ten zapragnął zakazanego owocu poznania Ponadto Bóg rzucił na ludzkość klątwę:

¹ Witold Benedyktowicz, *Co powinniśmy czynić - zarys ewangelicznej etyki teologicznej*, Warszawa 1993, s. 9.

² Odmienne poglądy prezentował Tomasz Müntzer, o którym pisałem w poprzedni, numerze ”IS”

³ Cytaty z Bibliim protestanckim przekładem Pisma świętego: *Biblia to jest Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Warszawa 1975.

„Ponieważ usłuchałeś głosu żony swojej i jadłeś z drzewa, z którego ci zabroniłem, mówiąc: Nie wolno ci jeść z niego, przekłeta będzie ziemia z powodu ciebie! W mozole żywić się będziesz z niej po wszystkie dni życia swego! Ciernie i osty rodzić ci będzie i żywić się będziesz zieleń polnym. W pocie oblicza twego będziesz jadł chleb, aż wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Gen. 3. 17 19).

W taki oto „sposób praca z czynności twórczej i radosnej stała się czynnością mozolną, przynoszącą cierpienie (ciernie i osty są symbolem cierpienia zadawanego przez pracę), czynnością wykonywaną „na przeklętej ziemi” dla podtrzymania życia biologicznego człowieka, a nie dla rozwoju jego osobowości, zdolności twórczych, satysfakcji. Zresztą koniec końców praca nie zapewni nawet człowiekowi przetrwania biologicznego, gdyż i tak istota ludzka obróci się kiedyś w proch. Nie spełniając swojej podstawowej funkcji jaką jest podtrzymanie istnienia fizycznego człowieka, praca ludzka przeniknięta jest absurdalnością i bezsensu (por. też *Psalms* 90. 10; *Księga Kaznodziei Salomona* 2. 4- 11; 2.22-23; 4.4; 6.2). Praca stała się więc kara którą Bóg wymierzył człowiekowi za jego nieposłuszeństwo. Ponury charakter pracy, jaką ma wykonywać człowiek „na przeklętej ziemi” wyraźnie kontrastuje z opisem pracy człowieka w raju. Podsumowując powyższa analiza tekstów biblijnych z *Genesis* należy stwierdzić, że autor opowieści o raju i upadku człowieka nie pozostawia żadnych wątpliwości co do tego, iż praca „na przeklętej ziemi” nie jest w żadnym stopniu kontynuacją pracy człowieka w raju, lecz czymś diametralnie od niej odmiennym.

Z przytoczonych tekstów z *Genesis* wynika jeszcze jedna istotna rzecz: praca „po upadku w grzech” stała się dla człowieka czynnością obca - bo po pierwsze narzucona przez Boga a po drugie, niezgodna z ludzkimi aspiracjami i potrzebami, czyli naznaczona jest zjawiskiem alienacji. Zamiast wolnego aktu woli człowieka, w którym podejmuje on decyzję o podjęciu pracy, Biblia oznajmia, iż to Bóg narzuca nam pracę „na przeklętej ziemi”. Zamiast radosnego rozwijania ludzkich zdolności twórczych otrzymujemy w pracy - z woli Boga - mozół, ciernie i osty, a na koniec zamiast satysfakcji z pracy spotyka nas śmierć, która podważa sens naszych działań. Na dodatek nie możemy sami z siebie zmienić tego stanu rzeczy, gdyż jest on wynikiem karzącego sądu Boga. *Alienacja pracy* opisywana w *Genesis* (nazwijmy ją *biblijną alienacją pracy*) jest zatem alienacją potrójną gdyż:

1. akt pracy jest nam narzucany przez Boga, a więc nie jest wynikiem na czego wyboru,
2. praca niesie ze sobą mozół i cierpienie, nie dając satysfakcji, a stąd bierze się poczucie obcości pracy,
3. przeciwdziałanie *alienacji pracy* opisanej w punktach 1 i 2 pozostaje poza sferą naszych możliwości, bowiem jest ona karą Bożą, z czego wypływa przekonanie o braku wpływu człowieka na charakter wykonywanej przez niego pracy.

W ten sposób odczucie obcości pracy jeszcze bardziej się pogłębia. Wynika z tego, że nad tekstami z *Księgi Genesis* mówiącymi o pracy człowieka unosi się duch *biblijnej alienacji pracy*.

Nie powinno nas zatem dziwić, iż w średniowiecznej Europie praca (zwłaszcza fizyczna) „jawiła się generalnie jako czynność napiętnowana Bożym przekleństwem, a w najlepszym wypadku widziano w niej przykry obowiązek, którego spełnienie konieczne jest do podtrzymania życia. Z tego też powodu teolodzy chrześcijańscy określali pracę łacińskim słowem *tabor*, które oznacza nie tylko pracę, ale również *trud, mozół, klęskę, niedolę, cierpienie, chorobę, bóle porodowe*⁴. Postulat uczynienia z pracy (fizycznej) czynności twórczej i radosnej nie znalazłby w średniowieczu wielu zwolenników (przynajmniej oficjalnie), skoro bowiem praca „na przeklętej ziemi” jest karą, to sama myśl o przekształceniu pracy w radosny akt twórczy człowieka byłaby wyrazem nieposłuszeństwa wobec woli Boga, który skazał ludzi na „przekleństwo pracy” i mogłaby zostać uznana za herezję. Z drugiej jednak strony ludzie średniowiecza uciekali przed owym przekleństwem w modlitewną kontemplację, która uchodziła za czynność bez porównania wyższą od pracy. Kontakt z Bogiem był pewnego rodzaju alibi tłumaczącym powstrzymanie się od pracy, z tego też powodu kwitło w świecie chrześcijańskim życie zakonne, uznane później przez Reformację za wyraz próżniactwa i lenistwa. Owszem, część zakonów praktykowało pracę fizyczną, pojmując ją jednak jako rodzaj samoumartwienia zakonników, praktykę podkreślającą marność oraz grzeszność człowieka, czynność mającą kontrastować ze „słodczą” modlitwą i kontemplacją. Prekursorem takiego traktowania pracy w zakonach był Bazyli Wielki (330 - 379), starożytny Ojciec Kościoła, uchodzący za twórcę chrześcijańskiego monastycyzmu. Bazyli uważał, że zakonnik powinien wyzbyć się wszystkiego, co daje ludziom radość oraz zaspokojenie zmysłowe i uprawiać ascezę polegającą na samoumartwieniu. Jedną z czynności ascetycznych, prowadzących do samoumartwienia jest praca⁵. W ten sposób praca w zakonach nie była na ogół postrzegana jako czynność radosna, twórcza, lecz stanowiła środek prowadzący do umartwienia człowieka, przypominając o ludzkim grzechu i małości⁶.

Podjęcie próby ucieczki przed pracą (zwłaszcza fizyczną) w świat religijnych fantazji i modlitewnej kontemplacji dowodzi, iż średniowieczny chrześcijanin widział w pracy czynność z gruntu obca człowiekowi, sprawiająca cierpienie, świadcząca o niedoli człowieka, natomiast praktyki religijne miały stanowić namiastkę radości, której nie doświadczał w ziemskiej pracy. W ten oto sposób judeo-chrześcijański duch alienacji pracy zdominował myśli i czyny człowieka średniowiecza.

Jednak *biblijna alienacja pracy* w chrześcijańskim średniowieczu przejawiała się nie tylko w praktykach religijnych. Teolodzy średniowieczni przedstawiając pracę jako karę bożą nałożoną na upadłego człowieka przez rozgniewanego Stwórcę, wyprowadzali z tego wnioskatury społecznej i politycznej. Skoro wolą Boga jest, aby człowiek doświadczał niedoli swojej pracy, to wszelkie pomysły mające na celu poprawę losu pracownika są wyrazem

⁴ Dionizy Tanalski, *Ideotwórcze funkcje pracy - przyczynek do filozofii społecznej*, Warszawa 2002, s. 21.

⁵ Jan Pryszmont, *Patrystyczna myśl moralna*, w; *Studia Theologica Mm.*, 19 (1981), nr 2, s.132, 134.

⁶ Oczywiście życie często różniło się od założeń, bowiem jak wiadomo wiele zakonów służyło z pędzenia znakomitych trunków (np, benedyktynka, chartreuse), a taka praca niewiele miała wspólnego z samoumartwieniem (chyba że potraktujemy kaca jako rodzaj samoumartwienia). Jak się okazuje, ciało ma swoje potrzeby, które nie liczą się z chrześcijańską teologią i regułami zakonnymi.

buntu przeciwko Bogu. Feudalny porządek, w którym poddani muszą pracować na swoich panów, nie może zostać przeto naruszony i będzie trwał niezmiennie z woli Boga.

Wolą Boga jest także i to, aby niektórzy ludzie doświadczali mniej niedoli związanej z wykonywaniem pracy niż inni. Teolodzy chrześcijańscy przejęli i zreinterpretowali platoński podział społeczeństwa na trzy klasy: klasę służących, wojowników i rządzących państwem mędrców⁷. Głosili zatem, iż do klasy służących należą chłopci i rzemieślnicy (artystów zaliczano średniowieczu do rzemieślników). Przyjęto, że klasa służących jest klasą najniższą, gdyż przetwarzającą poprzez pracę fizyczną „przeklętą ziemię”. Tomasz z Akwinu widział co prawda w owej czynności pewną wartość, a w pracy artystów elementy twórcze, koniec końców sądził jednak, iż praca fizyczna przypisana klasie służących jest mniej wartościowa niż praca innych klas społecznych. Klasą wyższą była w tym ujęciu warstwa wojowników, czyli władców świeckich, wielmożów feudalnych, którym poddani mają zapewnić swoją pracą środki do życia w zamian za obronę i sprawiedliwe rządy. Feudałowie nie muszą brudzić sobie rąk pracą fizyczną, więc ich w mniejszym stopniu dotknęły niedogodności obciążające ludzką pracę. Klasę najwyższą, bo zajmującą się pracą intelektualną i kontemplacją stanowią kapłani i teolodzy, będąc niejako odpowiednikiem platońskiej kasty mędrców (filozofów), opisaney przez Platona w dialogu *Państwo*. Z woli Boga teolodzy i kapłani zostali wybrani nie do pracy fizycznej, lecz do zgłębiania Bożych prawd, a jeśli już wykonują jakąś pracę fizyczną, to dla umartwienia ciała i powściągnięcia cielesnych namiętności.

Napisałem wyżej, iż człowiek średniowieczny pojmując pracę jako akt mu obcy, narzucony przez Boga, starał się uwolnić od owej obcości uciekając do sfery religii, przenosząc tym samym swoje tęsknoty i pragnienia ze świata rzeczywistego w świat religijnych fantazji. Przeniesienie to można nazwać mianem *religijnej alienacji pracy*. Obok *alienacji religijnej*, biblijna koncepcja *alienacji pracy z Genesis* przyczyniła się również do powstania *alienacji społeczno-politycznej* jednostki. Teolodzy wmawiając ludziom, iż przyczyną ich mozołu i cierpienia związanych z pracą oraz nierówności społecznych jest wola Boga, odwrócili uwagę ludzi od rzeczywistych przyczyn, które sprawiają, że praca staje się dla człowieka czynnością obcą. W ten sposób zamiast obnażyć prawdziwe powody „przekleństwa pracy”, nierówności klasowych, dzięki czemu można by podjąć z nimi skuteczną walkę, ludzie średniowiecza żyli w świecie mitycznych wyjaśnień i w przekonaniu o niezmienności swojego losu. Gdy życie społeczno polityczne jawi się człowiekowi jako wynik działalności sił nadprzyrodzonych, rodzi się myśl, iż jest ono poza zasięgiem ludzkich działań, a więc postrzegane jest przez jednostkę jako rzeczywistość obca. *Alienacja społeczno-politycznej* jednostki powoduje, iż człowiek nie jest w stanie rozpoznać rzeczywistych przyczyn *alienacji pracy* i usunąć ich o własnych siłach, gdyż nawet nie wie, że siły takowe posiada. Podsumowując. biblijna koncepcja *alienacji pracy* odwołująca się do nadprzyrodzonych przyczyn *alienacji pracy* ludzkiej, doprowadziła do powstania *alienacji społeczno-politycznej* jednostki, czyli poczucia niemożności wpływania przez człowieka na sferę społeczno-polityczną poddaną władzy sił nad-

⁷ Christofer Frey, *Eryka protestantyzmu od reformacji do czasów współczesnych*, tłum. S. Cinal, Kraków 1991, s.22.

przyrodzonych, utrudniając w ten sposób ludziom odnalezienie rzeczywistych przyczyn *alienacji pracy*.⁸

Tymczasem rzeczywistą przyczyną poczucia obcości (*alienacji*) pracy jest zawłaszczenie środków produkcji przez wąską grupę rządzących i narzucenie pracownikom (poddanym) pracy ponad siły. *Alienacja pracy* pojawia się wtedy, gdy pracownik zostaje odsunięty od cyklu produkcji i dystrybucji, gdy właścicielem pracy, środków produkcji i wytworzonego produktu nie jest ten, kto wyprodukował dany produkt, ale osobnik mszczący sobie prawo do zawłaszczenia cudzej pracy na mocy swojego urodzenia (feudalizm), posiadanej władzy politycznej lub ekonomicznej. *Biblijna alienacja pracy* głosząc, iż przyczyną *alienacji pracy* jest wola rozgniewanego na Adama Boga sprawia, że ludziom średniowiecza trudno było odnaleźć rzeczywiste przyczyny „przekleństwa pracy”. Teolodzy, którym udawało się dostrzec (choćby częściowo) rzeczywiste przyczyny *alienacji pracy* i podzielić swoimi spostrzeżeniami z ludem, kończyli na stosach, tak jak stało się to np. z Janem Husem i Tomaszem Müntzerem.

Jednak u progu nowożytności wraz ze stopniowym bogaceniem się mieszczaństwa (zwłaszcza kupców i rzemieślników), postępowym i technicznym ułatwiającym pracę „na przeklętej ziemi”, siłą oddziaływania na społeczeństwo średniowiecznych teologów broniących feudalnych stosunków pracy zaczynała maleć. Dla osiągnięcia dzięki pracy wysokie dochody kupców i rzemieślników niezmiennosc biblijnego „przekleństwa pracy” nie była już wcale rzeczą oczywistą. Możliwość podniesienia statusu majątkowego (a więc także społecznego) przez mieszczan inspirowała również mieszkańców wsi, którzy coraz głośniejszymi głosami domagali się zniesienia feudalizmu, wyrażając głośno przekonanie, że poprzez czyn rewolucyjny ludu „przekleństwo pracy” może zostać zdjęte z człowieka. Wraz ze 3/412., zmianami społeczno-gospodarczymi musiały nastąpić *zmiany* w chrześcijańskiej koncepcji pracy polegające na dowartościowaniu pracy ludzkiej, w związku z czym starano się złagodzić ponury wydzźwięk nauczania zawartego w *Genesis* na temat pracy.

Apostołami nowego podejścia do pracy stali się teolodzy z obozu Reformacji. W twórczości Lutera, Kalwina, Zwingliego i ich zwolenników praca została dowartościowana, uwznioślona. Reformatorzy nie koncentrowali swojej uwagi na starotestamentowym „przekleństwie pracy”, stroniąc od ujmowania pracy jako kary, głosząc jednocześnie, iż jest ona darem łaski bożej. Dla Reformatorów całe życie człowieka wierzącego jest darem bożej łaski, w której Bóg wybiera człowieka do społeczności ze sobą, następnie usprawiedliwia i uświę-

⁸ Jak łatwo się zorientować, w swoim artykule piszę o kilku rodzajach *alienacji pracy*. Gdy używam zwrotu *afienacja pracy* mam na myśli *alienację* opisywaną przez Marksa, klasyków myśli anarchistycznej, a więc *alienację*, której przyczyny istnieją naprawdę i należą do sfery polityczno-gospodarczej. *biblijna alienacja pracy* błędnie rozpoznaje przyczyny *alienacji pracy*, głosząc, iż przyczyną *alienacji* jest wola Boga. *Biblijna alienacja pracy* prowadzi do *religijnej alienacji pracy*, ucieczki przed „przekleństwem pracy” w świat religijnej kontemplacji oraz wytwarza *społeczno-polityczną alienację* jednostki, czyli utwierdza człowieka w przekonaniu o niemożności wpłynięcia przez niego na sferę społeczno-polityczną

ca. Ważnym elementem uświęcenia jest praca, do której Bóg powołuje człowieka. Praca jest więc powołaniem i aktem oświecenia człowieka, wyrazem wdzięczności człowieka wobec Boga i miłości do bliźniego, któremu nasza praca ma służyć. Ponieważ do pracy zawodowej (*Beruf*) powołuje (*beruft*) człowieka Bóg - głosił Luter - więc wszelka praca będąc powołaniem otrzymanym przez człowieka od Boga jest godna szacunku. W rozprawie *Do szlachty chrześcijańskiej narodu niemieckiego...*, Luter zrównał pracę fizyczną z pracą umysłową wykonywaną przez duchownych pisząc: „Szewc, kowal, rolnik, każdy czyni powinności należące do jego rzemiosła, a przecież wszyscy oni są równi wyświęconym kapłanom i biskupom(...)”⁹ Wypowiadając te słowa Luter przekreślił średniowieczne przekonanie o wyższości życia kontemplacyjnego, pracy umysłowej nad pracą fizyczną, twierdząc, iż jeden i drugi rodzaj pracy jest tak samo wartościowy, naruszając w ten sposób (niezamierzenie zresztą) feudalną stratyfikację społeczeństwa. Stawiając na równi pracę (fizyczną) z kontemplacją pozbawił Luter swoich zwolenników możliwości ucieczki przed pracą w świat religijnych fantazji (*religijna alienacja pracy*). Odtąd już nikt nie mógł tłumaczyć się, że zamiast pracować oddaje się kontemplacji, bo jest to zajęcie wznioślejsze niż praca (fizyczna).

Jeszcze dalej w dowartościowaniu pracy (fizycznej) szli brytyjscy zwolennicy Jana Kalwina purytanie. Teolog purytański Richard Steele w roku 1684 napisał: „W dniu Sądu ludzie będą sądzeni według swych owoców. Zostaną zapytani nie: czyście wierzyli?, ale czyście działali, czy tylko mówili? Bracia zebrzący i mnisi żyjący dla siebie tylko i swej pobożności, ale nie przyczyniający się do pożytku ludzkości(...) mają mimo to zuchwałość, pysznić się własną doskonałością; w istocie stoją niżej od ubogiego szewczyka, albowiem jego zawód jest od Boga, ich zaś nie.”¹⁰ Tak oto w myśli brytyjskiego kalwinisty dokonał się zwrot w sposobie wartościowania pracy; to życie kontemplacyjne zakonników i im podobnych jest czymś bez porównania mniej wartościowym niż praca fizyczna „ubogiego szewczyka”. W kalwinizmie (ewangelicyzmie reformowanym) nastąpiło zatem odwrócenie średniowiecznej hierarchii pracy¹¹

Uwznieszenie pracy w teologii Reformatorów i ich zwolenników nie oznacza jednak, iż protestancka etyka pracy uporała się z duchem *biblijnej alienacji pracy* nękającym ludzi średniowiecza.

Po pierwsze, prawowierni teolodzy protestanczy nigdy nie odważyli się zanegować treści zawartych w *Księdze Genesis*, a więc ostatecznie nie zaprzeczyli biblijnemu „przekleństwu pracy” (*biblijnej alienacji pracy*). Człowiek, choć usprawiedliwiony z łaski, nadal jest grzesznikiem, ponosząc z tego tytułu wszelkie konsekwencje (Lutrova zasada *simul iustus et simul peccator* jednocześnie grzesznik i usprawiedliwiony). Wszystko, co pozytywne ludzkiej pracy, bierze się z powołania człowieka przez Bożą do pracy, nie oznacza to jednak, iż został wyeliminowany z działań ludzkich element mozołu i cierpienia przeznaczony przez

⁹ Cytuje za: Andrzej Ściegienny, Luter, Warszawa 1967, 5.193.

¹⁰ R. H.Tawney, *Religia a powstanie kapitalizmu*, tłum. O. Wojtasiewicz, Warszawa 1963, s.227-228.

¹¹ W krajach, w których zwyciężyła Reformacja, likwidowano zakony, przeznaczając zgromadzone w nich dobra na cele publiczne. Luter - były mnich augustiański - ożenił się z byłą zakonnicą, i spłodził wiele dzieci

Boga upadłemu człowiekowi. Teolodzy protestanccy starali się unikać ujmowania pracy jako kary, co nie oznacza, że wyzbyli się całkowicie tego poglądu. Według współczesnego teologa ewangelickiego Witolda Benedyktowicza, grzech spowodował utratę radości oraz zadowolenia z pracy¹² i choć Benedyktowicz wyraźnie tego nie chce powiedzieć, to jednak jest jasne, iż utrata radości i zadowolenia z pracy wynika ze starotestamentowego „przekleństwa pracy”, z którym protestantyzm nie do końca sobie poradził. Innymi słowy nad protestantyzmem również unosi się duch alienacji pracy głoszonej przez *Genesis*.

Po drugie, praca *fest* to o oznacza, iż akt pracy nie jest autonomiczną decyzją człowieka, ale odgórnym działaniem Boga wobec człowieka. Wybór takiej lub innej pracy, funkcji społecznej nie jest decyzją człowieka, lecz Boga, a więc jest decyzją nie moją, decyzją obcą. Wynika z tego, że również w tej doktrynie mamy do czynienia z kolejnym przejawem *biblijnej alienacji pracy*. Jan Kalwin w swoim podstawowym dziele *Nauka religii chrześcijańskiej* określa powołanie człowieka do pracy mianem brzemienia, które na istotę ludzką nakłada Bóg. W tym kontekście jakoś mało przekonująco brzmią słowa Kalwina, że właśnie dzięki temu, iż praca jest brzemieniem nałożonym przez Boga, w umyśle ludzkim „(...) zrodzi się niezwykle pocieszająca myśl, że nie ma tak nędznej i podłej pracy, która nie nabrała by blasku i nie została uznana przez Boga za najwspanialszą.”¹³ Takie pocieszanie się ma w sobie wiele z oszukiwania samego siebie, a co najważniejsze może odbierać motywację do walki o zmianę sytuacji, w której człowiek jest zmuszony wykonywać pracę „nędzną i podłą”.

I tu pojawia się trzecie zastrzeżenie do protestanckiej koncepcji pracy; otóż wmawiając sobie, iż wszelka praca pochodzi od Boga, nawet praca „nędzna i podła”, tracimy z oczu prawdziwe przyczyny nędzy, jaką napiętnowana bywa praca. O rzeczywistych przyczynach nędzy pracy pisałem powyżej, więc nie będę się rozpisywać na ów temat. Przypomnę tylko w tym miejscu, że są to przyczyny ekonomiczne i polityczne, tymczasem przyjmując zaprezentowaną argumentację Kalwina, przenosimy naszą uwagę z przyczyn rzeczywistych na przyczyny nierzeczywiste (nadprzyrodzone), tracąc w ten sposób orientację w świecie, a co za tym idzie, zdolność do podjęcia skutecznych działań w celu uczynienia z pracy czynności radosnej i godnej istoty ludzkiej. Poczucie niemożności zmiany stosunków pracy bierze się także z przekonania, iż płożenie, w którym się znaleźliśmy, jest wynikiem woli Boga (powołania przez Boga) i w związku z tym wszelkie dążenie do jego zamiany jest bezcelowe. W tym przekonaniu utwierdza nas Kalwin tymi słowami: „A więc wyznaczył Bóg każdemu jego powinność w zależności od rodzaju życia, jakie prowadzi(...). Aby zaś ktoś nie przekroczył niebaczenie swoich granic, nazwał owe rodzaje życia powołaniami. A więc rodzaj życia jest to jakby posterunek przydzielony przez Pana każdemu człowiekowi z osobna, aby nie miotał się bezmyślnie tu i tam w ciągu całego swojego życia.”¹⁴ Nie ma więc mowy o dążeniu do zmiany zastanej sytuacji związanej z pracą, gdyż chrześcijanin

¹² W. Benedyktowicz, op.cit., s. 172.

¹³ Jan Kalwin, *Nauka religii chrześcijańskiej*, Sum. I. Lichońska, w: *Myśl filozoficzno-religijna reformacji XVI wieku*, Warszawa 1972, 5.372.

¹⁴ Jan Kalwin, op. cit., s. 371.

wie, „(...)że nie godzi się przekraczać wyznaczonych granic.”¹⁵ Przyjmując powyższe tezy, zwolennicy Kalwina (i innych teologów protestanckich pojmujących pracę jako powołanie) uwikłali się w ten sam rodzaj alienacji, który spotykamy w średniowieczu, mianowicie w *alienację społeczno polityczną*, polegającą na postrzeganiu rzeczywistości społeczno - politycznej jako sfery obcej dla działań człowieka, pozostającej poza możliwością zmiany za pomocą ludzkich działań, sfery konstytuowanej przez odgórne i niezmiennie decyzje Boga. Znamienne, że w XIX wieku reformacyjna koncepcja powołania do pracy wykorzystywana była przez reakcyjnych kaznodziejów protestanckich do uzasadniania konieczności istnienia kapitalistycznych stosunków pracy, tłumienia niezadowolenia pracowniczego z warunków, w których przyszło żyć robotnikom. Pod wpływem dowartościowania pracy w protestantyzmie oraz w związku ze zmianami politycznymi i gospodarczymi zachodzącymi w XIX i XX wieku tendencja do dowartościowania pracy i reinterpretacji tradycyjnej chrześcijańskiej etyki pracy pojawiła się we współczesnym katolicyzmie. Tendencja ta szczególnie wyraźnie zaznaczyła się w twórczości jezuickiego księdza i paleontologa w jednej osobie Piotra Teilharda de Chardina (1881-1955). Koncepcja pracy Chardina jest ściśle powiązana z jego oryginalną kosmologią teologiczną, o której należy kilka słów w tym miejscu powiedzieć. Według jezuickiego paleontologa akt stwórczy Boga nie skończył się, lecz trwa nieprzerwanie. Owym aktem stwórczym jest nieustannie trwająca ewolucja kosmosu i życia biologicznego na naszej planecie. Rzecz jasna dzieje kosmosu musiały rozpocząć się w pewnym momencie. Powołanie do istnienia pierwotnej materii nazywa Chardin *punktem Alfa*. W *punkcie Alfa* Stwórca nadał materii energię ewoluowania, wyłaniania na drodze ewolucji coraz wyższych postaci bytu. Proces ten będzie trwać do *punktu Omega*, czyli osiągnięcia przez kosmos najwyższej fazy ewolucyjnej, identycznej ze zjednoczeniem się z Bogiem całego stworzenia. Procesowi ewolucji podlega również człowiek, uczestnicząc jednocześnie w boskim dziele tworzenia. Wszelka praca, którą wykonuje człowiek, rozwój sztuki, techniki, wpisuje się w akt stwórczy Boga. Człowiek jest tedy współpracownikiem Boga w dziele stwarzania świata. Chardin nie waha się nawet wysunąć tezy, że praca człowieka jest pracą demiurgiczną, a człowiek współdemiurgiem. Człowiek nie jest więc przedmiotem pracy, biernym wykonawcą woli Boga, ale podmiotem aktu pracy, a podmiotowość wyklucza alienację człowieka. W ten sposób Chardin pragnął przekreślić *biblijną alienację pracy*, pojmując pracę nie jako karę, lecz jako przedłużenie twórczej pracy wykonywanej przez człowieka w raju. Ponadto jego zdaniem - praca ludzka nie tylko nie uległa degeneracji na skutek grzechu praludzi, ale ewoluuje w stronę doskonałości, stając się coraz bardziej uduchowiona. Z tymi poglądami wystąpił francuski jezuita już na początku XX wieku.

Władze Kościoła Rzymskiego odrzuciły jednak początkowo teologię Chardina, w trosce o czystość doktryny, co pokazuje jak głęboko zakorzeniona była w myśleniu katolickim biblijna koncepcja *alienacji pracy*. W roku 1923 Chardin został usunięty ze stanowiska adiunkta, które piastował w Instytucie Katolickim w Paryżu. Następnie hierarchowie rzymscy wysłali go na dwadzieścia lat do... Chin (bo na księżyc - ze względów technicznych -

¹⁵ Jan Kalwin, op. cit.,a372.

jeszcze nie mogli), skąd następnie przeniósł się do USA, gdzie zmarł w osamotnieniu. Poglądy Teilharda de Chardina stopniowo wszakże przenikały do teologii rzymskokatolickiej, a „wybuch” teilhardyzmu nastąpił na dobre po Drugim Soborze Watykańskim, choć jak łatwo się domyśleć był to złagodzony teilhardyzm. Na gruncie katolickiej etyki pracy ów złagodzony teilhardyzm pojawił się między innymi w poglądach słynnych katolickich personalistów Emmanuela Mouniera, Marie Dominique Chenu, Jeana Lacroixa (ten ostatni chętnie odwoływał się do filozofii pracy Proudhona!!!), jezuitów Karla Rahnera i Klemensa Brockmöllera. Semiteilhardyzm obecny jest również w poglądach Stefana Wyszyńskiego, przedstawionych w książce *Duch pracy ludzkiej* z roku 1946, w której przyszły kardynał pisze, iż praca ludzka jest kontynuacją aktu stwórczego Boga, a co za tym idzie, człowiek jest współpracownikiem Boga w dziele doskonalenia świata. Wszyscy wspomniani teolodzy w mniejszym lub większym stopniu zgadzali się z teilhardowską tezą, iż człowiek jest współdemiurgiem uczestniczącym w boskim akcie tworzenia świata. Koncepcja ta ugościła dobre w teologii rzymskokatolickiej dzięki encyklice Jana Pawła II *Zaborem exercens* (14.09.1981), gdzie w punkcie 25 czytamy: „(...)człowiek stworzony na obraz Boga, przez swój gpracę uczestniczy w dziele swego Stwórcy i na miarę swoich ludzkich możliwości poniekąd dalej je rozwija i dopełnia.” Papież stara się w encyklice wyjaśnić również teksty z *Genesis* mówiące o „przekleństwie pracy”, które stały się dla teologów katolickich rozwijających semiteilhardowską etykę pracy najwyraźniej dość niewygodnym balastem. Według Jana Pawła II teksty z *Genesis* mówią nam, iż pierwotne jest „błogosławieństwo pracy”, bowiem raju otrzymał człowiek od Boga pracą twórczą, demiurgiczną (patrz początek artykułu), zaś „przekleństwo pracy” jest jedynie wtórnym mankamentem ludzkiej pracy. Twierdzenie to jest zresztą główną tezą encykliki *Laborem exercens*.

W ślad za dowartościowaniem pracy, uznaniem „przekleństwa pracy” za rzecz wtórną, incydentalną, a nie właściwość aktu pracy, współczesny katolicyzm postanowił włączyć się w walkę o godność ludzkiej pracy, przemianę stosunków pracy z niegodnych na godne nawet przy użyciu strajku pracowniczego. Celem strajku uważa ks. Jan Piwowarczyk „(...) musi być jakieś dobro samo w sobie szlachetne: gospodarcze (np. żądanie sprawiedliwej płacy), społeczne (np. żądanie ochrony pracy), polityczne (np. protest przeciwko niesprawiedliwości władzy).” Natomiast najlepszym zabezpieczeniem interesów klasy robotniczej i siłą zdolną przeprowadzić strajk, powinny być związki zawodowe¹⁶. Ludzie nie muszą zatem według współczesnych teologów katolickich godzić się z pracą naruszającą ich godność i upatrywać w niej bożego zrządzenia, któremu należy się z pokorą poddać. W tej atmosferze wyrosła katolicka *teologia wyzwolenia*, skrytykowana jednak przez Jana Pawła II za zbytne zbliżenie się do marksizmu i głoszenie możliwości użycia rewolucyjnej przemocy. Niewątpliwie należy docenić tak daleko idącą próbę dowartościowania pracy, z jaką mamy do czynienia we współczesnym katolicyzmie. Zauważyć także trzeba wysiłek teologów rzymskokatolickich w celu pozbycia się balastu *biblijnej alienacji pracy* głoszonej przez *Genesis*. Spójrzmy jednak prawdzie w oczy: katolicka egzegeza *Genesis* (czytaj: egzegeza z encykliki *Laborem exercens*) jest mocno naciągnięta, a przecież podstawą etyki chrześcijańskiej,

¹⁶ Jan Piwowarczyk, *Katolicka etyka społeczna*, t2, Londyn 1963, s.116,111 i także 115.

będącej wszak etyką heteronomiczną, powinno być objawienie, w przeciwnym bowiem wypadku etyka chrześcijańska przestaje być „pewną formą teologii” (Benedyktowicz), stając się filozofią (ewentualnie teologią naturalną), na co żaden teolog katolicki przystać nie może, o ile chce być teologiem katolickim. Tymczasem papieskie rozważania na temat *Genesis* (czyli rozważania będące oficjalną wykładnią nauczania Kościoła Rzymskiego) są w gruncie rzeczy dość swobodnymi wariacjami na temat tekstów biblijnych i chrześcijańskiej etyki pracy. Z analizy Gen. 2.19-20 (praca w raju) i 3. 17-19 („przekleństwo pracy”) wynika jasno o czym pisałem na początku artykułu iż praca człowieka po upadku w grzech nie jest kontynuacją pracy wykonywanej przez pierwszego człowieka w raju, gdyż praca w Edenie była czynnością twórczą i demiurgiczną, przynoszącą radość. Człowiek utracił w Edenie radość i demiuirgiczny i radosny charakter pracy, wszak nie po to Bóg ukarał człowieka pracą „na ziemi przeklętej”, aby kara ta sprawiała mu satysfakcję! Według autorów *Genesis* grzech nie jest tylko mankamentem pojawiającym się obok pierwotnego „błogosławieństwa pracy”, ale całkowitą negacją owego pierwotnego, rajskiego błogosławieństwa. Tymczasem z nauczania papieskiego i innych teologów katolickich przenikniętych koncepcjami semiteilhardyizmu wynika, iż nawet po upadku ludzkości praca człowieka ma charakter demiurgiczny i radosny, co ni jak się ma do ponurego przesłania biblijnego. Katolicyzm próbując pozbyć się *biblijnej alienacji pracy*, znalazł się blisko negacji treści objawienia zawartego w Biblii, a więc zaprzeczenia samemu sobie, bowiem jak wiadomo katolicyzm ma być według twierdzeń teologów katolickich religią objawioną. Staje się więc jasne, że nie da się utrzymać heteronomicznego (objawionego) charakteru etyki chrześcijańskiej negując przesłanie zawarte w *Genesis* lub próbując je w dowolny sposób naginać do potrzeb nowej koncepcji pracy - i odwrotnie - nie da się utrzymać nowej katolickiej koncepcji pracy stojąc na stanowisku objawionego charakteru tekstów biblijnych. Głoszenie w obrębie heteronomicznej etyki katolickiej nowej koncepcji pracy prowadzi więc do pojawienia się wewnętrznej sprzeczności w dogmatyce katolickiej.

Teilhardyzm nie uwolnił też do końca katolickiej etyki od *biblijnej alienacji pracy*. Według Teilharda de Chardin udział człowieka we współtworzeniu świata wraz z Bogiem jest obowiązkiem ludzi nałożonym na nich przez Boga, a więc podobnie jak we wcześniejszych wersjach chrześcijańskiej etyki pracy, tak i u Teilharda akt pracy nie stanowi autonomicznej decyzji człowieka, lecz zostaje mu odgórnie narzucony, będąc w związku z tym czymś obcym dla człowieka. Jak widać, znów kolejny teolog chrześcijański zapląsał się w starotestamentową *alienację pracy*, tak jednak zawsze będzie się dziać, jeśli etyka *pracy* będzie etyką heteronomiczną, albowiem w etyce heteronomicznej wszelkie normy i czyny wypływają z niezależnych myśli i decyzji człowieka, lecz z odgórnych postanowień i woli prawodawcy. Tymczasem wszystko to, co przychodzi do ludzi w sposób odgórny, decydując za człowieka o jego obowiązkach, pragnieniach, wyznawanych normach i wartościach, jest elementem obcym człowiekowi, a więc prowadzącym do alienacji.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Rafał Wieniawa
Chrześcijańska etyka pracy

pl.anarchistlibraries.net